Nr. 144. Lwów — Niedziela dnia 26 Czerwca. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

we Lwowie . . . . . 6 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla teatrów, odczytów i koncertów, wszelkie wykazy składek, doniesienia o zgubach ...

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy

Nadesłane na trzeciej stronicy:

Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje Biuro ... ul. Karola Ludwika l. 5.

Dziś: B. 4 po Św. N. 3 po Sosz. Ammosa Pr. | Jutro: św. Władysława K.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 4 m. 7 | Zachód „ „ 7 „ 58

Długość dnia g. 15 m. 51 | Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Ze względu na mające się rozpocząć nowe półrocze, upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty.

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 25 czerwca.

Szowiniści rosyjscy znowu rozpoczęli kanonadę przeciwko społeczeństwu naszemu w Królestwie i na Litwie. Znany publicysta ze szkoły katkowowskiej, p. Bodisko, spowiada się w *Moskiewskich Wiedomostiach* ze swoich wrażeń, wyniesionych z podróży po Królestwie, w którem nie był od r. 1893. Utrzymuje tedy, że „paplaniny“ dziennikarskie o konieczności „jakichś reform“, „jakiejś wolności dla kogoś“ i „jakiejś z kimś ugody“, wywarły jak najgorszy wpływ na społeczeństwo polskie. „Bo rzeczywiście — powiada p. Bodisko — kto z kim ma się godzić? Jakże dziwnie brzmi wyraz ugoda, gdy chodzi o Rosyan i Polaków! Czyżby naprawdę była między nimi jakaś zasadnicza niechęć, albo przynajmniej powód do niej? Przecież Rosyanie przeprowadzili w kraju przywiślańskim ogólno-rosyjską ideę polityczną tak oględnie, stopniowo, nikogo nie obrażając i nikogo nie prowokując, jak to oni zawsze czynią. A Polacy zachowywali się spokojnie, gdyż byli przekonani, że wcześniej czy później Rosya doprowadzi ich kraj do zupełnego zespolenia ze sobą i to na tej samej zasadzie, na jakiej Niemcy, zespalając Germanię, postanowili zniemczyć swoich Polaków. Gdzież tu powód do niechęci, zwłaszcza takiej, którą rosyjskie liberalne dzienniki uważają za straszną! Wołają one, żeśmy nie Niemcy, że nie powinniśmy być gnębicielami, że wolność jest dla wszystkich i że przedewszystkiem winniśmy się okazać wspaniałomyślnymi względem niezadowolonej Polski. Była to oczywiście paplanina niemądrych młodzieniaszków. A cóż ona sprawiła? Rządu naszego nie mogła sprowadzić z raz wytkniętej, rozumnie obmyślonej drogi, ale między Polakami powstał zamęt w umysłach. Zaczęły się gadaniny, powstały pragnienia, potem wzburzenie, a wreszcie i zaburzenia (?) Wszyscy jęli oczekiwać jakichś przez nikogo nie obiecanych reform. A rezultat ten, że jeżeli stosunki się nie zaostrzyły, to z pewnością oziębiły. Dziś w Królestwie jednakowo są niezadowoleni i Polacy i Rosyanie. Ci i tamci w równym stopniu czują, że mechanizm państwowy jak gdyby przestano nakręcać, jak gdyby śruby osłabły, jak gdyby ruch maszyny stał się chwiejny“.

Cóż p. Bodisko przytacza na dowód, że tak się popsuły stosunki w Królestwie? „A oto — powiada — wsiadłem do wagonu kolei nadwiślańskiej i słyszę — wszędzie dokoła mnie rozmawiają po polsku. Wszedł konduktor odbierać bilety i także do wszystkich zwracał się po polsku. Kiedy kolej na mnie przyszła, udałem, że nie rozumiem tego języka, a kiedy on powtórnie zwrócił się do mnie, odrzekłem mu poważnie, że jestem Rosyaninem i języka polskiego nie rozumiem. Wówczas konduktor „jak gdyby“ niechętnie zaczął mówić po rosyjsku. Może kto powie, że to jest drobnostka, ale gdy się zważy, że na kolejach w Królestwie nietylko podróżni, ale nawet urzędnicy rozmawiają po polsku, to trzeba przyznać, że to zakłóca raz zaprowadzony sposób rządzenia. Nastąpiło pomięszanie pojęć i zatracono poczucie obowiązku: Urzędnicy mówią z publicznością po polsku, a publiczność przestaje mówić po rosyjsku nawet w instytucyach publicznych. Czyżby coś podobnego mogło być w Prusach, gdzie żaden urzędnik niemiecki nie poważy się wykrztusić ani jednego wyrazu polskiego, a Polakowi ani przez głowę nie przejdzie jakaś ugoda? To jest system rozumny i godny naśladowania!“

Te rozumowania p. Bodiski mogą chyba wzbudzić wesoły uśmiech, ale oto w tej kanonadzie, którą prowadzą teraz szowiniści rosyjscy, biorą udział bardzo ciężkie armaty. Jakiś p. Małyszewskij wydał w Petersburgu historyczne dzieło p. t. „Zachodnia Ruś i jej walki o wiarę i narodowość“. Autor dowodzi, że zachodnią Rusią jest nietylko Litwa, Wołyń, Podole, ale i całe dzisiejsze Królestwo Polskie. Wszystkie te ziemie kiedyś były prawosławne i czysto-rosyjskie, a tylko z biegiem czasu królowie polscy, zaczynając od Jagiełły, zaprzedali się Jezuitom i łamiąc historyczne i religijne prawa narodu rosyjskiego, zaczęli go polszczyć i katoliczyć. Metropolici moskiewscy byli zarazem metropolitami tych ziem polskich, co dotąd uwidocznia się w ich tytule: „metropolita moskiewski i wszystkiej Rusi“. Żeby osłabić znaczenie tego tytułu, Polacy dali kijowskiemu metropolicie tytuł metropolity wszystkiej Rusi, ale protest podniesiony przeciwko temu przez metropolitów Focyusza i Jonasza dotąd nie stracił wartości. Z tego jasno wynika, jakie są dziś obowiązki rządu rosyjskiego i prawosławnej cerkwi w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Od tych obowiązków, tak świętych, jak sama wiara prawosławna, nie wolno się uchylać dla żadnych chwilowych względów. Kiedy w Petersburgu na radzie koronnej pod prezydencyą carowej Katarzyny II zastanawiano się, czy dopuścić do pierwszego podziału Polski, to wielki mąż stanu Bezbarodko rozstrzygnął to pytanie jednem zdaniem: „Kto nie rastiot, tot gnijot“ (Kto nie rośnie, ten gnije). Otóż i dziś, jeżeli prawosławie przestanie rozwijać się w krajach niegdyś zdobytych przez łacińśtwo gwałtem i podstępem, to cóż prawosławny lud rosyjski powie o religijnej gorliwości zwierzchników tej cerkwi i samego rządu, który powinien być głównym filarem prawosławia?

Takie-to dziełko, wrzekomo historyczne, dostarczyło szowinistycznym dziennikarzom rosyjskim dość materyału do jątrzenia przeciwko Polakom i przeciw temu kierunkowi, który reprezentuje ks. Imeretyński. Oczywiście nie wszystkie głosy idą w niebiosy, ale te, które tam nie idą, zwykle się rozsnuwają po ziemi i zatruwają umysły. To jest właśnie najgorsze. Sławny pisarz hr. Lew Tołstoj, mówiąc o stosunkach polsko-rosyjskich, powiedział, że uczucia nienawiści przeminą, bo są bezpłodne; mogą one tylko odsunąć chwilę, w której nastąpi zgoda między Polakami a Rosyanami. Kiedy czytamy dziennikarskie wyroby, osnute na takim temacie, jakiego dostarczył autor dziełka „Zachodnia Ruś i jej walki za wiarę i narodowość“, to przychodzi nam na myśl, że zapowiadana przez Lwa Tołstoja chwila, w której zgoda nastąpi, jest niezmiernie daleka.

Same straty. — Po zjeździe.

Piszą nam z Wiednia, 24 czerwca:

W ciągu kilku miesięcy Koło polskie straciło więc trzy mandaty. Łańcut i Sanok przeszły na drogę secesyi; Tarnopol, okręg, który miał zaszczyt wybierać kilkakrotnie Grocholskiego, a w ostatnich czasach teraźniejszego namiestnika, wysłał do Izby Rusina. Każdy nowy wybór w gminach włościańskich przerzedza szeregi Koła, a centralny komitet wyborczy nawet nie podejmuje walki z secesyą! Tak to w praktyce wyglądają owoce tej niby to popularnej polityki, na którą niedawno temu powoływał się jeden z wybitnych członków Koła. Jeżeli popularna polityka sprowadza ciągłe amputacye Koła, to nasuwa się mimowolnie pytanie, czy może mniej popularna polityka, ta, do której przyznawali się Ziemiałkowski i Grocholski, nie wzmocniłaby na przyszłość pozycyi Koła i tem samem naszej narodowej pozycyi w monarchii?

Jenerał Komarow zwykłym sposobem wyjechał z Austryi, chociaż z wczorajszego dobitnego komunikatu *Fremdenblattu* można było wnosić, że wyjedzie drogą przymusową, tak samo, jak w r. 1877 Czerniajew. Ponieważ znajdujemy się w roku jubileuszów, także 50-letniego jubileuszu pierwszego zjazdu słowiańskiego, warto przypomnieć, że także wówczas w Pradze wypłynął na wierzch gość rosyjski — Bakunin, który się głównie przyczynił do wywołania krwawego rokoszu na ulicach Pragi. Ścigany listami gończemi władz austryackich, mianowicie ówczesnego gubernatora Czech hr. Leona Thuna, Bakunin uszedł do Drezna, gdzie wszedł w skład rewolucyjnego rządu narodowego (saskiego), uwięziony po zgnieceniu powstania, został wydany Austryi, skazany w Ołomuńcu na dożywotnie więzienie, wydany Rosyi, odesłany na Sybir, skąd niebawem uszedł, aby ponownie występować w Londynie jako apostoł anarchizmu. Ś. p. Palacky i ś. p. Leo Thun oburzali się gwałtownie na samo wspomnienie Bakunina, który ich nawzajem obrzucał epigramatami reakcyonistów, legalistów, szwarcgelberów etc. Semper eadem — historia.

Pewne zdziwienie wywołało, że z dzienników peszteńskich tylko jeden *Lloyd* nie odezwał się w sprawie Komarowa. Dopiero we wczorajszem wydaniu południowem *Lloyd* czyni to, zapuszczając się w całkiem zbyteczne zapytanie, czy komunikat *Fremdenblattu* wyszedł z inicyatywy ministeryum spraw zagranicznych, czy też gabinetu austryackiego? Nie ulega żadnej wątpliwości, że ministeryum spraw wewnętrznych, skoro tylko mowa Komarowa ukazała się w dziennikach, zarządziło odpowiednie środki zaradcze, nie czekając wcale na wezwanie ze strony ministeryum spraw zagranicznych. *Lloyd* spodziewa się, że rząd rosyjski skarci krasomówczy występ Komarowa.

Vaterland także dzisiaj rozbiera historyczne błędy jego mowy. Co do bitwy pod Grunwaldem, nie potrzeba się wcale zapuszczać w tak skomplikowane rozumowania, jak *Vaterland.* Wystarcza przypomnieć, że Komarow według znanej metody, mięsza Ruś z W. Księstwem Moskiewskiem. Naprawdę Rosya nigdy nie przyczyniła się ani w najdrobniejszej mierze do odparcia powodzi germanizmu, owszem, swą polityką zaborczą przeciw Polsce, wezwała, a jak dowodzą historycy niemieccy, zmusiła Prusy i Austryę do spółki w podziałach. Jest także wiadomą rzeczą, że królowie czescy, zwłaszcza Jan i Karol, najgorliwiej wspierali zakon krzyżacki i po jego stronie walczyli przeciwko Polsce. Wobec tego faktu okoliczność, że pod Grunwaldem oddział najemników czeskich z obozu Krzyżaków przeszedł na stronę polską, nie ma żadnego głębszego znaczenia historyozoficznego, ani plemiennego.

Bądź co bądź, w Austryi nie może teraz chodzić o to, aby szumnemi frazesami zaostrzyć walkę niemiecko-słowiańską, lecz jedynie o to, aby na rozumnych podstawach sprowadzić pacyfikacyę i przywrócić prawidłową funkcyę parlamentu. Tylko systematyczni wrogowie Austro-Węgier mają w tem interes, aby przeszkadzać pacyfikacyi, zwiększyć zamęt, wytworzyć w Austryi — stosunki tureckie.

Oświadczenie.

Znany publicysta, prezes związku korespondentów zagranicznych w Wiedniu, p. Alfred Szczepański, przesłał redakcyom dzienników niemieckich w Austryi i węgierskich na Węgrzech oświadczenie w języku niemieckim napisane, które w dosłownem tłomaczeniu poniżej przytaczamy:

Szanowna Redakcyo! Zachowanie się Polaków w Pradze względem Rosyan przedstawiły dzienniki w fałszywem zupełnie świetle. Ponieważ to ja wywołałem owo zajście, o które tu chodzi, przeto poczuwam się do obowiązku przyczynienia się niniejszem do wyświetlenia tej sprawy.

To, o czem Polacy mówili z Rosyanami, bezwarunkowo i pod żadnym względem nie odnosi się do stosunków austro-węgierskich. Dziennikarze polscy w Pradze nie uprawiali polityki, lecz rozprawiali z dziennikarzami rosyjskimi w formie cywilizowanej, europejskiej, w języku francuskim, o stosunkach polsko-rosyjskich. Gdy jenerał Komarow, który jako redaktor *Świetu* dotychczas nie objawił sympatyi do Polaków, teraz oświadczył się za uznaniem praw i swobody wszystkich bez wyjątku narodów słowiańskich, to Polacy poczytywali sobie za obowiązek i uznali za rzecz wskazaną, zareagować na świeże wynurzenia tego redaktora i utrwalić je. Otóż Polacy, poddani austryaccy, uczynili to we własnem imieniu i w interesie najbliższych swych braci, którzy są rosyjskimi poddanymi i nie mają możności otwarcie głosu zabierać. Była to dyskusya o dziennikarstwie Polacy zaznaczyli, że wbrew zamiarom rosyjskiego rządu i życzeniom cesarza rosyjskiego, zbyt często prasa rosyjska przeszkadza pokojowej, sprawiedliwej polityce wewnętrznej względem Polaków w Rosyi.

Dziennikarze polscy tedy zwrócili się do prasy rosyjskiej i zaklinali ją, by nie stanęło na czczych słowach, lecz ażeby prasa ta w istocie pokój i sprawiedliwość wobec Polaków rosyjskich urzeczywistniała. Przyjazd dziennikarzy rosyjskich na zjazd dziennikarski w Krakowie będzie mógł służyć jako dowód, że w samej rzeczy w prasie rosyjskiej zaszła taka zmiana. Z tego przedstawienia rzeczy każdy człowiek myślący pozna, że Polacy zachowaniem swojem w Pradze w niczem nie uchybili powinnościom względem Austro-Węgier, ani też względem siebie samych. Podobno słusznem jest wymaganie, ażeby nastrój, panujący obecnie wskutek stosunków wewnętrznych w Austryi, nie wpływał na ocenę zdarzenia w mowie będącego.

Z poważaniem
Alfred Szczepański.

Wiedeń w czerwcu 1898.

Bank krajowy.

VI.

Po przejściu tych działów gospodarki banku krajowego założonego funduszami kraju, przystępuję do omówienia zadania banku na polu popierania **p r z e m y s ł u i h a n d l u** krajowego. Jak ważne były i są te działy gospodarki ekonomicznej kraju zbytecznem będzie mojem zdaniem przytaczanie tutaj argumentów ogólnie znanych w ekonomii społecznej, teoretycznie i praktycznie w licznych dziełach gruntownie i źródłowo omówionych. Że przy założeniu banku krajowego podniesienie przemysłu i handlu w kraju miano za jedno z najgłówniejszych zadań przyszłej instytucyi krajowej, to udowodniłem na wstępie mojej pracy. Nie chcę się więc powtarzać. Przytoczyć atoli muszę, że założyciel banku krajowego ś. p. Mikołaj Zyblikiewicz mniemał, iż instytucya ta winna w kierunku podniesienia przemysłu i handlu w kraju dawać inicyatywę, zmienił jednak zdanie to pod wpływem odmiennego zapatrywania pierwszej dyrekcyi banku krajowego i przychylił się do zdania, że jednostki winny w tym kierunku brać inicyatywę — a bank iść im chętną radą i pomocą finansową na rękę. Źle się stało, że ś. p. Zyblikiewicz zmienił swoje zapatrywanie. Kto bowiem zna Galicyą, kto wie, że do przemysłu nie mamy najmniejszego zmysłu, ten nie powinien uledz zdaniu opartemu na rozwoju przemysłu krajowego w Królestwie Polskiem, gdzie istotnie świetny rozwój przemysłu ufundowany jest na inicyatywie jednostek.

Zdanie to jednak można było zmienić, a należało je stanowczo zmienić, skoro się okazało, że inicyatywa jednostek około rozwoju przemysłu i handlu w kraju została bierną. Niestety w tym kierunku został bank krajowy tak dalece konserwatywnym, że zebrawszy dotychczas kapitału własnego około dwa miliony, umieścił w przemyśle fabrycznym i w handlu krajowym do końca r. 1897 zaledwie 233.941 zł. 25 ct., a począł w tym kierunku pracować dopiero w r. 1893, bo po raz pierwszy w bilansie z roku 1893 wykazuje udział swój w towarzystwach przemysłowych, handlowych i innych z kwotą 125 500 zł. Czyżby niebyło w kraju żadnych gałęzi przemysłu, któreby zainteresować mogły tak potężną, w celach humanitarno-finansowych groszem publicznym założoną, a gwarancyą kraju poważnie popartą i uposażoną, instytucyę krajową? Przeciwnie, jest aż nadto wiele gałęzi przemysłu krajowego, naturą samą stworzonych, które chorują na niedokrewność finansową, a poparte kredytem życzliwym, obfitym, chociażby nawet stosunkowo droższym — mogłyby rozwinąć się w bujne drzewo, obfite dobrobytowi kraju przysparzające owoce. Do takich przemysłów zaliczam naftowy, drzewny, cukrowniczy i inne — którym brak tylko organizacyi i wielkiego kapitału, a które z powodu tych braków przechodzą w obce ręce, co pociąga za sobą doniosłe ujemne skutki narodowe i ekonomiczne. Ale bo też w tym kierunku bank krajowy postępuje tak, iż kto ma jeden z powyższych interesów przemysłowych do przeprowadzenia, ten nie udaje się wcale do banku krajowego — bo ten bank przemysłowcowi żądającemu stokilkadziesiąt tysięcy daje zaledwie 10 lub 15 tysięcy, co prawda na tani procent, lecz w przemyśle nadwyżka 1% nie odgrywa takiej roli, jak przyjście mu na czas w pomoc z kredytem odpowiednim do jego zapotrzebowań. Komisya sejmowa bankowa w sprawozdaniu swem ostatniem mówi, że bank krajowy przychodzi w pomoc przemysłowi i handlowi przez pożyczki wekslowe. Chociaż sprawozdania i bilanse banku nie wymieniają klienteli portfelu wekslowego — chcę wierzyć, że w tym dziale bank krajowy pomaga przemysłowcom i kupcom, ależ kredyt osobisty, krótkoterminowy nie jest taką pomocą, jakiej zaniedbany przemysł krajowy wymaga.

Cyfra 233.941 zł. 25 ct. dotychczas w przemyśle i handlu umieszczona aż nadto wymownie mówi, że Bank krajowy i w tym kierunku minął się z swojem zadaniem.

Co do **o d d z i a ł u k o l e j o w e g o**, udzielił Bank krajowy w r. 1897 trzy pożyczki kolejowe na 2,065 000 zł. Nadto świeżą i młodą jest działalność Banku w tym kierunku, iżby o niej można cokolwiek dodatniego lub ujemnego wypowiedzieć. Brak dostatecznej a dla gospodarki kraju naszego koniecznej komunikacyi, wymaga skutecznego poparcia tego działu. Mam nadzieję, że Bank krajowy raźniej przyjdzie w pomoc kolejowym przedsiębiorstwom i tem zasłuży sobie na uznanie kraju.

Co do **d z i a ł u b a n k o w e g o** Banku krajowego, to najpotężniej się w nim rozwija skup weksli. Grube miliony płaci Bank rok rocznie za weksle i waranty. W r. 1897 wypłacił 21,634 925 zł. 04 ct. za weksle przez się skupione — z ofiarowanych mu do skupu odrzucił zaledwie 16 26% — reeskontował weksli na 2,575.968 zł. 15 ct. a zysk w oddziele bankowym z r. 1897 wynosił poważną cyfrę 287.243 zł. 35 ct. Za mało jednak przyszedł Bank krajowy w pomoc towarzystwom zarobkowym i kredytowym kredytem wekslowym w ciągu r. 1897, bo eskontował zaledwie 9 957 weksli przez 111 stowarzyszeń mu przedłożonych na sumę 4 967.499 zł. 69 ct.

W tym dziale udzielał Bank krajowy dalej zaliczek na zastaw efektów i w rachunku bieżącym i doszedł w r. 1897 do sumy 1,202.295 zł. 84 ct. Trudnił się nadto Bank

---

1)

Mickiewicz, jako poeta.

Z okazyi jutrzejszego odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie podajemy poniżej ustęp z odczytu Stanisława hr. Tarnowskiego, wygłoszonego na publicznem posiedzeniu Akademii umiejętności w Krakowie. Przepiękny ten ustęp dotyczy istoty i stosunku tych władz duchowych Adama Mickiewicza, które złożyły się na całą jego twórczość poetycką, i tworzą podstawę jego wielkości. „Ten charakter jego poetycznej wielkości, ta natura i cecha jego geniuszu, ta jego wyższość nad wieloma wielkimi i bardzo wielkimi, z czego pochodzi i na czem się zasadza?“ — zapytuje p. Tarnowski i tak odpowiada:

Trzy są pierwiastki, składające geniusz poetyczny: uczucie, wyobraźnia i rozum. Od stopnia potęgi tych trzech pierwiastków, i od ich harmonijnego połączenia, zawisł stopień wielkości, zawisł geniusz poety. Uczucie samo, choćby najwznioślejsze i najpotężniejsze, bez wyobraźni nic nie stworzy, zdoła co najwięcej siebie pięknie objawić; bez rozumu zabłąka się samo w sobie. Wyobraźnia, która sama przez się nie żyje, ale wspiera się na innych władzach duszy, potrzebuje myśli, pamięci, obserwacyi, żeby mogła mieć treść i materyał, wyobraźnia bez kierunku i hamulca rozumu odbiegłaby od rzeczywistości i prawdy, roiłaby tylko jakieś mary bez znaczenia i treści; z rozumem bez uczucia zdobyłaby się co najwięcej na poprawne kształty bez duszy i życia. Rozum wreszcie, myśl, bez wyobraźni i bez uczucia, wydałby może naukę, ale nie sztukę, doszedłby może do prawdy, ale nigdy do piękności. Równość i harmonia między temi trzema władzami czy pierwiastkami geniuszu, jest rzeczą najrzadszą w świecie. Ideałem poetycznego geniuszu byłby ten, któryby łączył wszystkie trzy w najwyższej możliwej potędze, i wszystkie trzy w potędze równej.

U Mickiewicza stosunek ich był dziwnie, był rzadko szczęśliwy. Byli zapewne poeci z fantazyą bujniejszą; z równie plastyczną było ich bardzo mało. U Dantego, u Szekspira, u Goethego, myśl była zapewne potężniejsza; ale nie wiem, czy u Dantego i u Szekspira wyobraźnia była tak doskonale połączona z refleksyą; u Mickiewicza one nawzajem trzymały jedna drugą na wodzy i w karbach, jak u Goethego naprzykład i wydawały przez to tę miarę, tę doskonałość, tę skończoność, która u nikogo nie jest zawsze zupełną i nigdy nienaruszoną, ale u Mickiewicza jest i częstszą i stalszą niż u wielu. Potęga myśli, jej głębokość i jej horyzont, jej zdolność do wypowiadania prawdy i do tworzenia postaci pełnych prawdy, czy nie jest u niego większą, niż u Byrona naprzykład?

Co do uczucia, to rzeczywiście przeważa ono u Mickiewicza; to sam rdzeń jego natury i jego siły, to szpik kości jego geniuszu. Wszystko, co on tworzy, jest w uczuciu poczęte i niem przejęte; ale ten pierwiastek i charakter uczuciowy nie szkodzi nic prawdzie, żywości i odrębnej własnej indywidualności postaci, jakie on tworzy. Uderzający, wybitny charakter uczucia u Mickiewicza jest ten, że ono jest bezosobiste, jak rzadko u którego z poetów. On sam nie jest jego przedmiotem prawie nigdy. Najosobistszem, najbardziej związanem z jego osobą i losem, jest to uczucie, które odezwało się najwcześniej: miłość pierwszej kochanki. Potem wychodzi ono z siebie, wyzuwa się ze wszystkiego co własne, staje się zbiorowem uczuciem milionów, przechodzi całe w miłość ojczyzny, dla siebie już z niego nie zostaje nic. Później już ono przedmiotu nie zmienia, tylko stara się pojąć i kochać go wyższym, doskonalszym sposobem. Chce się otrząść i wyrwać ze wszystkiego, co ziemskie, a miłować tylko Boga, absolutne dobro, a w tem i przez to, miłować wszystko, co jest dobrego, Polskę jako jeden z warunków i jeden z symbolów dobrego na ziemi.

Dziwiono się czasem nierównościom, nieregularnemu jakoby postępowi Mickiewicza. Dziwiono się, że w jego dziełach nie można oznaczyć porządnego stopniowania doskonałości: że „Grażyna“ artystycznie tak skończona, idzie przed „Wallenrodem“, który przewyższa ją potęgą uczucia, ale jako dzieło sztuki jest od niej niższy, że trzecia część „Dziadów“, pod względem artystycznym podległa różnym zarzutom, graniczy co do czasu z tą absolutną pięknością, która się nazywa „Panem Tadeuszem“. Przyzwyczailiśmy się u innych poetów i artystów, nawet największych, do pewnych zmian nietylko sposobu tworzenia i wykonania, ale nieledwie samej natury talentu, pod wpływem zewnętrznych przejść i zdarzeń życia; przyzwyczailiśmy się do tego, że dzieła poetów dają się dzielić jak pokłady geologiczne na warstwy czy epoki, z których każda ma swoją cechę, jeżeli nie swoją szkołę lub nawet manierę. U Mickiewicza dzielimy łatwo na takie epoki wewnętrzne życie człowieka, ale nie kształcenie się jego poetycznego geniuszu; i stąd wpadamy w niejakie pomięszanie, nie wiemy, jak go uchwycić i ułożyć, i zdaje nam się, że w rozwoju tej twórczości jest jakiś nieład, jakiś chód nielogiczny i nienormalny. Otóż, nie wiem czy to, co się nam bezładnem wydaje, nie jest poprostu skutkiem tego, że ten talent odrazu, od pierwszej chwili jest już gotowy, zupełny, uzbrojony we wszystkie swoje bronie. To zaś, co nam się wydaje jakąś niewytłómaczoną w nim fluktuacyą, jest tylko skutkiem tego, że raz jeden, drugi raz pierwiastek jego twórczości przeważa w akcie tworzenia: w „Grażynie“ wyobraźnia i refleksya, w „Wallenrodzie“ i w „Dziadach“ uczucie, dopóki wszystkie trzy nie połączą się w równej mierze i w doskonałej harmonii i równowadze w „Panu Tadeuszu“.

Ta przyrodzona harmonia byłaby zapewne utrzymała się niewzruszenie w swojej wspaniałej równowadze, gdyby Mickiewicz był się urodził Francuzem, Anglikiem lub Niemcem. Ale był Polakiem. „Urodzony w niewoli, okuty w powiciu“, nie mógł on, jak żaden z nas w tym wieku, rozwijać się zupełnie normalnie w anormalnych warunkach naszego historycznego stanu. Wyjątkowa równość jego władz twórczych przyszła na świat pod znakiem wyjątkowego położenia narodu. Nie zwichnęła się przez to, ani się nie zmniejszyła; ale się wyrabiała w ciągłej stałej zależności od cierpienia, od rozterki, od niezgody między sumieniem a rzeczywistością, między tem co jest, a tem, co być powinno. Nad owym też doskonałym akordem władz u Mickiewicza, unosi się, jak nuta dominująca, patryotyczny ból. To jego chwała, to wielkość jego duszy i jego poezyi. Ale zarazem to ten pierwiastek, który mąci równowagę nie jego artystycznej twórczości i jego dzieł, ale jego duszy. Umysł jest potężny, a często zdumiewający jasnością i trzeźwością sądu; ale usposobienie przeważnie uczuciowe, pod nieustannem działaniem cierpienia, oburzenia i pragnienia, wyrabia się stale w kierunku przewagi uczucia nad rozwagą i nad jej naturalnym skutkiem, rozważnem postanowieniem. W pierwszej młodości ten kierunek jego umysłu objawia się w jego poezyi — „Oda do młodości“, „Romantyczność“ itd. W późniejszych latach, zamiast pozbyć się nadmiaru a wrodzoną wzniosłość zachować, usposobienie to rośnie i wzmaga się pod wpływem cierpienia. Podniesienie uczucia, natchnienie, intuicya, to jedyna siła prawdziwa, i jedyna skuteczna. W pierwszych latach emigracyi, w swoich listach i artykułach politycznych, Mickiewicz ukazuje się jakby wahającym, rozdartym, między jasnem i jędrnem widzeniem rzeczy, a uniesieniami wyobraźni i egzaltacyi. Stopniowo wyrabia się i postępuje, w jego umyśle i duszy, pogarda rozumu i rozwagi, a ufność i wiara położona w egzaltacyi i intuicyi, i objawia się nie już w dziełach pisanych, ale w czynach. Wrodzona skłonność do upatrywania i szukania związku ze światem nadzmysłowym, wyobrażenie, że ten związek może stać się zależnym od naszej woli, od naszego starania, idzie i rozwija się z tamtą w parze, równomiernie. To są te w naturze Mickiewicza pierwiastki, które walczą z wrodzoną równowagą jego władz twórczych, a same są skutkiem tego braku równowagi, w jakiej urodzić się i żyć było mu przeznaczonem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

krajowy w tym dziale zakupnem efektów własnych i obcych. Co do efektów to przeważnie własnych miał Bank w posiadaniu z końcem r. 1896 na 4,071.354 zł. 43 ct. Jest to niezawodnie nadmierny stan posiadania, lecz znajduje usprawiedliwienie w tem, że wskutek nieurodzajów brak było w kraju oszczędności, któreby szukały lokacyi w 4½ listach zastawnych Banku krajowego. W dziale bankowym przyjmował Bank krajowy oszczędności na książeczki wkładkowe, asygnaty, rachunki bieżące i t. p. a ogólna suma obcych kapitałów w Banku krajowym lokowanych dosięgła sumy 10,183.663 zł. 52½ ct. w r. 1896 — w czem wkładki na książeczki oszczędności przedstawiają 2.875.054 zł. 31 ct., co jednak jest nieco za mało, jeżeli się zważy, że towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie, stowarzyszenie zarobkowe i gospodarcze z ograniczoną odpowiedzialnością, osiągnęło wkładek 1,800.000 zł. mając udział członków na 1,100.000 zł. — bez gwarancyi kraju sześciomilionowego. Jakkolwiek dział bankowy najświetniej się rozwija, to jednak i w tym dziale nie ma należycie rozwiniętej pewnej agendy, która według statutu istnieć powinna, a mianowicie: udzielanie zaliczek na warranty zbożowe, spirytusowe itp. — który to dział galic. akc. Bank hipoteczny przez założenie domów składowych na zboże i spirytus w Tarnopolu, Podwołoczyskach i Stanisławowie znakomicie rozwinął z równą korzyścią dla siebie jak i dla rolników.

Ze skupem weksli należy postępować ostrożnie, ażeby rolnicy, kupcy i przemysłowcy, a nie dopiero ich pośrednicy (eskonterzy), mieli prawo eskontu weksli w banku. Pośrednicy bowiem zyskując tani kredyt w banku odpożyczają pieniądze rzeczywiście potrzebującym, ale za żyro, trud itp. pobierają sobie znaczne kwoty, które kredyt wekslowy właściwej klienteli banku znacznie podrażają. Należy być ostrożnym z nadmiernym skupem efektów, ażeby niepowtórzyła się strata, jaką bank przez taki skup w r. 1887 poniósł.

Co do zarządu banku, to nie podobna mi pominąć milczeniem, że koszta administracyjne i handlowe oraz na podatki doszły z końcem r. 1897 kolosalnej sumy 252.863 zł. 12½ ct. w. a. przy bezpłatnem pomieszkaniu, bankowi przez wydział krajowy udzielonem, przy opuście wszelkich dodatków do podatków zarobkowego i dochodowego, oprócz państwowych, i bezprocentowem dostarczeniu bankowi miliona. Anomalią dalej jest, że prezes rady nadzorczej od szeregu lat jest zastępcą stałym dyrektora banku a więc funkcyonaryuszem organu wykonawczego i jednocześnie głową organu nadzorczego w jednej osobie — co uważam za sprzeczność z postanowieniem statutu i nadwerężeniem ustawy krajowej, która nakazuje bankowi mieć trzech dyrektorów i radę nadzorczą z prezesem na czele.

Reasumując to wszystko, com wyżej przedstawił, wypowiadam, że bank krajowy, który miał być instytucyą dla dobra ogółu, bez obliczenia na zysk założoną, stał się bankiem hipotecznym i wielkiem towarzystwem zaliczkowem — lecz nie jest tem czem miał być i przy powadze gwarancyi kraju, bogatem uposażeniu, prerogatywach ustawami państwowemi i krajowemi mu szczodrze zagwarantowanych, być powinien, jest wogóle bankiem, na zysk prowadzonym, skoro w ciągu 14 lat podwoił swój kapitał zakładowy i aż 7 pct. zysku od kapitału własnego wykazuje. Zarząd banku krajowego powinien nawrócić z toru, po którym kroczy i wziąć się skutecznie do działania w ramach statutem mu zakreślonych, a przy założeniu nadto wyraźnie wypowiedzianych, a więc winien zarząd:

1) być pomocnym szczerze przy uregulowaniu kredytu włościańskiego, a mam niepłonną nadzieję, że to się stanie, skoro sejm i wydział krajowy rozpatrzy gruntowną, sumienną i znakomitą pracę swego członka Dr. Damiana Sawczaka, która w niedługim czasie z druku wyjdzie, a która podaje sposób organizacyi kredytu włościańskiego w kraju naszym na wzór Czech, Morawii i Austryi dolnej — gdzie banki krajowe są centralną instytucyą dla organów kredytem włościańskim się zajmujących — gdzie chłop przy zaciąganiu pożyczki ma wszystko za darmo zrobione a płaci tylko stemple od skryptu dłużnego, względnie podania tabularnego i należytość intabulacyjną;

2) rozwinąć na szeroką skalę oddział meliracyjny na wzór krajowego banku czeskiego;

3) rozwinąć na szeroką skalę oddział parcelacyjny, również na wzór krajowego banku czeskiego;

4) intensywniej prowadzić oddział pożyczek komunalnych;

5) skuteczniej popierać przemysł i handel krajowy, nie dając wyrywać krajowcom przemysłu cukrowniczego, naftowego, drzewnego etc. etc. nie dając bankom spekulacyjnym ubiedz się w przedsiębiorstwie wywozu wołów, w zakładaniu towarzystw podobnych, jak dla oświetlenia miast elektrycznością, kanalizacyi i zaopatrzenia w wodociągi, dystylacyi drzewa etc., nie dając się ubiedz w zakładaniu domów składowych zbożowych i spirytusowych i pozbawiając możności rozległego, a skutecznego udzielania zaliczek na warranty.

Wiele innych jeszcze agend objąć powinien bank krajowy i szczerze, z powagą przez kraj mu nadaną, popierać, a wtedy dopiero zasłuży się dobrze krajowi — których to laurów dla banku krajowego szczerem sercem pożądam.

Dr. Włodzimierz Krosiński.

W co się wyrodził parlamentaryzm?

Jest to szczególnego rodzaju Nemezis, że przeciwko wyuzdaniu parlamentaryzmu, którego się doczekały nasze czasy, występują najostrzej właśnie ci, którzy dawniej widzieli w parlamentaryzmie najbardziej idealną formę rządu. I tak w czasopiśmie *Zukunft* jeden z członków niemieckiej partyi narodowo-liberalnej, a więc tej partyi, która ochronę parlamentaryzmu wypisała przedewszystkiem na swoim sztandarze, niejaki Otto Mittelstaedt w artykule pt. „Der Parlamentarismus, wie er geworden ist“, zastanawia się nad zwyrodnieniem parlamentaryzmu i przychodzi do rezultatów, które muszą napoić obawą każdego polityka, nie zaślepionego wiarą w parlamentaryzm.

Mittelstaedt przytacza nasamprzód odezwanie się jednego z wybitnych deputowanych włoskich, który raz w rozpaczy tak wykrzyknął: „Jak to się stało, że w naszym cywilizowanym wieku, wieku pary i elektryczności, nie mogliśmy wymyśleć nic mądrzejszego niż ten głupi rząd parlamentarny?“

„To samo — pisze Mittelstaedt — co czuł ów Włoch, czuje teraz wielu ludzi po tej i tamtej stronie Wogezów i Alp, ludzi oddanych swojej ojczyźnie, którzy wskutek wyuzdania parlamentaryzmu nabrali wstrętu do wszelkiej polityki. Polityczny aparat, który — jeśli już pominiemy jego zawiłość i śmieszność — pracuje wciąż coraz mniej produktywnie i coraz mniej zadowala materyalne i idealne potrzeby narodu, który niezdolny jest pomnożyć dobrobytu narodu, a cóż dopiero podniecić jego duszy i zapalić wyobraźni — otóż taki aparat prędzej czy później musi utracić doszczętnie swoją popularność, która jest korzeniem jego bytu. Już sama ocena jego techniki i praktyczności musi wykazać jego niezdarność. Ten stan rzeczy się wcale nie zmieni, jeżeli kilku politycznych warchołów nie życzących sobie, aby się złamały gałęzie, na których oni siedzą i tuczą się, będzie krytykom parlamentaryzmu zarzucało pessymizm i uprzedzenie. Widzieć atoli parlamentaryzm w jego dzisiejszej postaci i nie wiedzieć, czem go zastąpić, — oto zaiste położenie bez wyjścia.

„Ubiegły rok wzbogacił historyę nowoczesnego parlamentaryzmu kilku nowymi objawami, których nie przewidzieli nawet znawcy tej instytucyi, a nad którymi zastanowić się warto. Przedewszystkiem należy rozważyć okoliczności, wśród których dokonał się krach w austryackiej Radzie państwa. Niemiecka mniejszość była przekonana, że Niemcy w Czechach ponieśli krzywdę wskutek rozporządzeń językowych hr. Badeniego i postanowiła wyzyskać potrzebę uchwalenia ugody z Węgrami w celach opozycyjnych.

„Otóż przedewszystkiem spróbowano posiedzenia parlamentu zająć stawianiem rozmaitych wniosków, interpelacyi i t. p. bezpotrzebnemi sprawami. Tego rodzaju sposoby należą zresztą wszędzie do dozwolonych środków obstrukcyi, zapomocą których mniejszość nie dopuszcza do zdławienia siebie przez większość. Wśród normalnych okoliczności są to tylko chwilowe środki do konkretnych celów politycznych, drobne przeszkody, które przysparzają kłopotu większości i jej ministerstwu, lecz które można uchylić legalnym sposobem w ramach zwyczajnego regulaminu izbowego. Lecz żeby udaremnić legalne zwalczanie obstrukcyi, mniejszość w wiedeńskim parlamencie wymyśliła jeszcze środek o wiele prostszy a brutalny: nie dopuścić do obrad za pomocą stukania nakrywkami od pulpitów, bezmyślnego krzyku, śpiewania i wycia. A kiedy większość przy pomocy trochę ostrzejszych środków regulaminowych przeciwstawiła sile fizycznej siłę fizyczną, aby się uchronić od tych nadużyć, natychmiast rozpoczęła się kolosalna bijatyka, niesłychana dotychczas w dziejach parlamentaryzmu. Kilku krewkich młodzieńców z mniejszości usiłowało chwycić prezydenta izby Abrahamowicza i wyrzucić go za drzwi, między szanownymi posłami powstawały bójki na kułaki i noże, policya aresztowała i wynosiła na rękach aresztowanych posłów z izby — słowem działo się wszystko to, co się dzieje podczas bójek w szynkach, póki wreszcie nie spuszczono zasłoną na to ohydne widowisko i przedstawiciele narodu wrócili do domu *quasi re bene gesta.*

„To, co się działo w Austryi w skutek rozporządzeń Badeniego, może się zdarzyć wszędzie, gdzie mniejszość będzie się uważała za pokrzywdzoną w swoich prawach. — „A przecież — pisze Mittelstaedt — jestto takiem samem rewolucyjnem naruszeniem konstytucyi, taką samą formą gwałtu, czy masy ludu wedrą się siłą do parlamentu, aby krzykiem stłumić wszelki porządek, czy uczynią to bez pomocy pospólstwa przedstawiciele narodu, obdarzeni głosem stentorowym i ciężką pięścią. Dla parlamentaryzmu i w jednym i drugim wypadku następuje koniec. Pozostaje tylko ta różnica, że przeciwko pierwszej formie buntu i gwałtu zabezpieczają ustawy i prawa, i motłoch, który wedrze się nieprawnie do parlamentu, można wyrzucić na ulicę, a przeciwko szajce parlamentarnej, gospodarującej tam w imię uświęconych praw konstytucyi nie ma żadnego środka. W tem streszcza się nowa i niespodziewana strona całej kwestyi.

„Podstawą wszelkiego parlamentaryzmu musi być zasada arystokratyczna, tworząca arystokracyę opartą czy to na pochodzeniu, czy na majątku, czy to na stanowisku społecznem, czy też na talencie lub wykształceniu. Lecz tok rozwoju demokratycznego pokazał nam, że powszechne prawo głosowania wprowadza stopniowo do reprezentacyi narodowej żywioły, które jeszcze nie pozbyły się nawyczek nabytych w knajpie studenckiej i na zgromadzeniach ludowych, na których hałas i bójki należą jakby do programu.

„Drugą formę rozwoju parlamentarnego systematu, być może nie całkiem nową, lecz w takim stopniu jeszcze niebywałą, pokazał nam drugi akt panamskiego procesu w grudniu 1897 r. Pierwszy akt rozegrał się jak wiadomo w r. 1893 i skompromitował przywódców partyi oportunistycznej (Freycineta, Floqueta itd.), zakończył się zaś zasądzeniem tylko jednego człowieka, mianowicie Baihauta. Ta nieszczęsna pierwsza ofiara musiała pokutować jedynie za to, że była uczciwszą niż jej wspólnicy, którzy energicznie wypierali się winy, gdy tymczasem Baihaut przyznał się, że się dał przekupić. Podczas drugiego aktu procesu znowu wszystkich uwolniono oprócz ukrywającego się Naqueta. Taki wymiar sprawiedliwości jest wyłącznie dziełem parlamentaryzmu.

„Kiedy Arton wyjaśniał sądowi dlaczego przekupiono tylko 104 członków parlamentu a nie więcej, powiedział on ironicznie, że przy swoim *travail parlamentaire* (pracy przekupywania posłów) miał polecenie wykluczyć z zakresu swoich machinacyi członków prawicy, którzy należeli dawniej do partyi monarchicznej, jako dla niego niedostępnych, i ograniczyć się tylko na podejrzanych indywiduach z partyi republikańskiej.

Ze księcia Larochefoucauld i podobnych jemu mężów nie można było przekupić, to nie ulegało kwestyi, ale razem z nimi zasiada w senacie — a szczególnie w izbie deputowanych — całkiem inny rodzaj ludzi. Powszechne głosowanie wyrzuca ciągle na bruk paryski mnóstwo politycznych karyerowiczów z prowincyi: adwokatów bez praktyki, lekarzy bez pacyentów, polityknjących weterynarzy, dziennikarzy bez zajęcia — a wszyscy ci ludzie pragną pieniędzy i używania. Jeżeli nie są jeszcze przyciśnięci długami, to przecież zwykle nie znajdują się w takiem położeniu materyalnem, jakie jest nieodzownie potrzebne, aby żyć „przyzwoicie“ w Paryżu. Z funduszem uzyskanym przez dyety poselskie, daleko nie zajdzie. Deputowani bowiem chcą być nietylko reprezentantami narodu, ale i paryskiego świata towarzyskiego. A więc potrzebują eleganckiego mieszkania, loży w teatrze, co najmniej jednej metresy, powozu, w którym można pokazać się w lasku bulońskim, i wielu innych podobnych ładnych rzeczy. W Paryżu jest tysiące pokus, które okrążają ze wszystkich stron takiego biednego przedstawiciela narodu. Jakżeż on bez nadzwyczajnych dochodów może odpowiedzieć tym towarzyskim wymaganiom? Opieka, którą według zwyczaju praktykowanego we Francyi, roztacza on nad rozmaitymi interesami swego okręgu, pośrednictwo w licznych przedsiębiorstwach swoich wyborców u ministra — gdy chodzi o budowę nowych linii kolejowych, wyjednanie koncesyi przemysłowych, zabiegi o dobrze płatne posady, o zastąpienie jakiegoś niewygodnego urzędnika innym, o otrzymanie tytułu lub orderu itd. — wszystko to daje francuskiemu deputowanemu pewne materyalne korzyści, ale nie takie, aby mógł żyć odpowiednio do swego stanu. Jakżeż taki poseł, znajdujący się w kłopotach finansowych, może się oprzeć ofercie bogacza, który przedstawia mu z narodowego punktu widzenia nieodzowność lub możliwość pewnego przemysłowego lub kupieckiego przedsiębiorstwa, a w razie przychylnego załatwienia tej sprawy w parlamencie obiecuje mu w postaci parlamentarnej łapówki 20.000, 50.000, 100.000 franków nagrody?

„Z takiemi ładnemi sumami można już snadniej urządzić sobie życie w Paryżu. Pecunia prima quaerenda est, virtus post nummos (najpierw trzeba zajmować się pieniędzmi, potem cnotą): około tej reguły kręci się polityczne życie parlamentarnej Francyi *fin de siècle.* Czyż nie pieniądze i tylko pieniądze nadają codziennej prasie okrasy i wywierają nacisk na wybory? Czyż nie z państwowej kasy zabezpiecza sobie wpływ ministerstwo będące u steru w sferach wyborców i wybranych, na urzędy i stany, na instytucye prawodawcze i publiczne? Dlaczegóż pierwszy lepszy deputowany ma cierpieć wskutek tego, że ma drażliwsze sumienie niż całe jego otoczenie w politycznem życiu? Przekupstwo — to słowo za surowe. W rzeczywistości przecież idzie o tę starą życiową maksymę, że ręka rękę myje, i że kto chce otrzymywać powinien umieć i dać.

„Byłoby przesadnym optymizmem, nazywać takie zajścia jak we Wiedniu i w Paryżu anormalnościami i nie widzieć w nich nic typowego pod względem prawideł rozwoju współczesnego parlamentaryzmu. O pstrej mięszaninie narodowości, stanowiących unię austro-węgierską, możnaby jeszcze powiedzieć, że tam brakuje kulturalnych elementów dla intensywnej gospodarki konstytucyjnej. Gdyby Czesi postąpili tak jak Niemcy, to bezwątpienia zarzuciliby im niemieccy polityczni faryzeusze polityczne nieokrzesanie. Ale ponieważ niestety byli to wykształceni Niemcy, którzy z tak zwycięskim skutkiem urządzili tzw. obstrukcyę, trudniej już przychodzi tłómaczyć te skandaliczne bójki polityczną niedojrzałością. Jeśli się nie mylę, to właśnie garstka niemieckich socyalistów zamierzała wyrzucić prezydenta za drzwi. A socyalna-demokracya we wszystkich społecznych parlamentach ma coraz lepsze szanse wzrastania, i jeżeli cel jej jest ten, żeby przymusić burżuazyjne państwo do ogłoszenia się bankrutem, to nie widzę przyczyny, dla którejby przykładu Wiednia nie miały naśladować i inne miasta. A co do sprawy przekupstw panamskich, to przecież wiadomo, że wykryła ona tylko rany, będące już oddawna zwyczajnymi patologicznymi objawami parlamentaryzmu.

„Czem większą rolę odgrywa w naszych czasach pieniądz w państwie i społeczeństwie, czem bardziej wyłączną miarą stał się on dla wszystkich stanowisk i stosunków społecznych i czem silniejszy wpływ wywiera na wszelką działalność polityczną, tem niewątpliwiej plutokracya opanuje parlamentaryzm“.

Autor w dalszym ciągu rozpatruje ustawodawstwo Niemiec i przychodzi do wniosku, że niemiecki parlamentaryzm może również doprowadzić do Panamy, dla załegnania której należałoby ustanowić nowe prawo karne. Oto jak pisze: „Jeśliśmy już doszli do tego — a niektórzy światli mężowie nazwali to nawet rzeczą niezbędną i użyteczną — że uciekamy się do ustaw **przeciw** naszym ustawodawcom, przeciw ich przestępstwom, popełnionym z umysłu lub mimowolnym, przeciw ich lekkomyślności, uporowi, głupocie i złej woli w posługiwaniu się powierzonem im pełnomocnictwem — to jakież znaleźć wyjście z tego błędnego koła parlamentarnych rządów?

„Dobrze, powie optymista, jeśli nie można na to zaradzić środkami zewnętrznymi, to na odrodzenie parlamentaryzmu trzeba wpłynąć od wewnątrz. Postarajmy się wybierać do reprezentacyi narodowej ludzi zdatniejszych, zacniejszych a niezawisłych, wyrzućmy wszystkich osławionych politycznych rzemieślników, a wtedy zbytecznymi będą wszelkie formalne środki ostrożności, a do naszej instytucyi konstytucyjnej wejdzie znów i siła i powaga i wyższy polot moralny.

„Ileż to już razy słyszeliśmy tę dziecinną piosenkę, ileż to obiecywano sobie zawsze po nowych wyborach! A właśnie takie odrodzenie parlamentaryzmu z głębi ducha narodu, na które wskazywali naiwni ludzie, ma najmniej szans do urzeczywistnienia się. Przyszłość należy w całej pełni do demokracyi, a demokracya musi burzyć wszystko, co nosi w sobie zarodki arystokratyzmu. Skończywszy z arystokracyą rodową, stara się ona uporać z tem, co można nazwać arystokracyą inteligencyi i moralności. Już 25 lat temu starszy Goncourt zastanawiając się nad kierunkiem rozwoju francuskiego ducha narodowego, napisał w swoim dzienniku: Toutes les aristocraties sont destinées à disparaître. L'aristocratie du talent est en train d'être tuée par le petit journal, qui dispose de la gloire et n'en débite que pour les siens. Il organise une espèce de démocratie, ou les premiers rôles sont exclusivement tenus des reporters ou des cuisiniers de journaux. (Wszelka arystokracya przeznaczona jest na zagładę. Arystokracyę talentu w naszych oczach zabija brukowa prasa codzienna, która rozporządza sławą i przyznaje jej tylko swoim kreaturom. Organizuje ona osobny rodzaj demokracyi, w której pierwsze role grają reporterzy i kuchciki dziennikarskie).

„Francya nas pod tym względem wyprzedziła, lecz my gorąco staramy się doścignąć ją, o ile nam pozwala nasz niemiecki temperament. Gdzie te czasy, kiedy to było jeszcze osobliwą złośliwością nazywać naszych dziennikarzy ludźmi, którzy tylko dlatego wzięli się do pióra, że byli rozbitkami w swoim właściwym zawodzie! Wówczas wychodziło się z założenia, że oni w istocie mają powołanie do swego zawodu. Obecnie mamy w Niemczech mnóstwo współpracowników dziennikarskich, którzy bez żadnego wykształcenia i szkoły awansują z brukowego reportera, kolportera lub gazeciarskiego kuchcika na dziennikarza politycznego. Na ulicy, w szynkach a ostatecznie w publicznych czytelniach i restauracyach nabywają trochę wiadomości i manier pisarskich. Ogromnie pospieszni i śmiali w prowadzeniu swojego rynkowego rzemiosła nienawidzą oni wszystkiego, co im imponuje, co wybiega swoim charakterem lub inteligencyą ponad ich poziom. I ten literacki narodek gospodaruje sobie w prasie brukowej, wpływa na prasę wielką, stwarza opinię publiczną w literaturze i w polityce, rozporządza popularnością i niepopularnością, wpływa na powodzenie lub upadek nietylko teatralnych sztuk i aktorów, ale także dzieł i działaczy politycznych. Oni to przygotowują wybory i bez lub przeciw ich woli nie można skupić w imię jakiegobądź hasła ciemnych mas wyborców. I oni dbają o to, aby wybierani byli o ile możności ludzie ich pokroju, żeby pozostawali do nich w ciągłym stosunku zależności. Nie wiem, jak wśród takich warunków może niemiecki parlamentaryzm odzyskać barwę arystokratyczną, jak ma się zreformować, aby nie potoczyć się prosto po szynach demokratyzmu“.

* * *

Tak pisze Mittelstaedt o stosunkach parlamentarnych niemieckich. U nas nie jest jeszcze tak źle, ale jeżeli dotychczasowy stan rzeczy potrwa dalej, to za jakie 20 lat można będzie o naszych stosunkach powtórzyć to samo.

Co i o czem piszą.

Wybór Stapińskiego wywołał oczywiście ogromną radość w jego organie, w *Kuryerze lwowskim.* Jeżeli po śmiechu psycholog poznaje człowieka, to i po radości stronnictwa można pewne wysnuć wnioski o jego moralnych przymiotach, lub wadach. Posłuchajmy więc, jak charakterystycznie wyraża swą radość *Kuryer lwowski,* z tego faktu, że został wybrany wprawdzie członek jego redakcyi, ale równocześnie zmniejszyła się siła **Koła polskiego** o jeden mandat. *Kuryer pisze:*

Stapiński został wybrany!... Nie! Stojałowski legł w pyle, został pognębiony, zdeptany doszczętnie! Oto przetłumaczony na język codzienny wczorajszy biuletyn wyborczy!

Stapiński wybrany! — to nie pospolity telegram wyborczy, ale klęska polityki znikczemnienia, klęska zdrady narodowej, od pewnego czasu tak bezczelnie pyszałkującej wśród naszego społeczeń-stwa.

Stapiński wybrany! To duch narodu, czysty, niespożyty w tryumfalnym pochodzie przeszedł po zgiętych postaciach nikczemników i w twarz plunął pogardą tym, co myśleli, że go spodlić i zaprzedać moskiewskim żandarmom potrafią!

Stapiński wybrany! To nadzieja, że przecież społeczeństwo zdrowego zmysłu moralnego nie zatraciło i umie nazwać uczciwem to, co uczciwe, a nikczemnem, co nikczemne!

Stapiński wybrany! Mimo niesłychanych, nadludzkich prawie wysiłków przeciwników; mimo grubych kroci wydanych przez przyiaciela moskiewskiej żandarmeryi, mimo pieniącej się od nienawiści agitacyi jemu podwładnych Danielaków i innych padalców, mimo nadużyć wyborczych ze strony możnowładców powiatowych, mimo skonsolidowanej potęgi szlachty, duchowieństwa i wszystkich czarnych potęg!

Stapiński wybrany! To wiadomość, która nie pozwala w pierwszej chwili wgłębiać się nam w marzenie tego zwycięztwa światła nad ciemnością, ale powiada nam, że dziś bez fałszywych akordów bez obawy dysonansu można zawołać: „Jeszcze nie zginęła!“

Stapiński wybrany! te dwa słowa niech w obecnej chwili wytłumaczą nas, że tchu nam nie staje na wypowiedzenie wszystkiego, co do powiedzenia zostaje!

* * *

Inaczej oczywiście patrzą na ten wybór ludzie, którym nie tyle leżą na sercu interesa stronnictw, ile interes całości naszego kraju. Więc naprzykład *Ruch katolicki* pisze co następuje:

Na miejsce ś. p. Wysockiego i hr. Leona Pinińskiego nie wchodzi do Koła żaden z obdarowanych w tych dniach mandatami. Koło polskie staje się tedy o dwóch członków uboższe i słabsze. A jeżeli doliczymy utratę jeszcze w lutym krzesła opróżnionego po ś. p. Hompeschu, które zajął ks. Stojałowski, to z największym smutkiem przychodzi nam stwierdzić, że **solidarne** polskie poselstwo w Radzie państwa wykrusza się powoli w wyborach uzupełniających i podczas, gdy po strasznej zawierusze powszechnych wyborów z marca 1897 weszło do Izby w sile 59 członków, dziś po upływie zaledwie roku liczy już tylko 56. Zaprawdę, gdyby w tym samym stosunku miała postępować przemiana sił politycznych w kraju, to z końcem sześcioletniej kadencyi Koło polskie, zdziesiątkowane w wyborach uzupełniających, liczyłoby zaledwie połowę wszystkich 78 krzeseł poselskich z Galicyi i w takiem osłabieniu musiałby kraj przystąpić do przyszłych powszechnych wyborów, wśród których znowu obozy polityczne stanąćby musiały pod dwoma hasłami, mianowicie za bezwzględną solidarnością posłów polskich w Radzie państwa i przeciwko niej.

To bowiem nie ulega żadnej wątpliwości, że jak długo trwa rozdwojenie polskich posłów w Wiedniu, sam ten fakt wybija się na pierwszy plan politycznych zagadnień w kraju. Od początku ery konstytucyjnej w Austryi prowadzimy politykę narodową, zdążającą do zapewnienia polskiemu żywiołowi swobodnego bytu i rozwoju. Koniecznym warunkiem wszystkich dotychczasowych naszych zdobyczy i wszelkich na przyszłość na polu narodowem nadziei, jest solidarność polskiego poselstwa, bo tylko ona zapewnia nam odpowiedni wpływ i znaczenie w tem państwie, ona jedna umożliwia prowadzenie **narodowej polityki polskiej** w Austryi. Z chwilą, gdyby stronnictwa skupiające się pod tym sztandarem miały w kraju jedną po drugiej, jak obecnie, ponosić porażkę, z tą chwilą **przestanoby się z Polakami, jako takimi, liczyć.**

* * *

Nowa Reforma cieszy się głównie z tego, że ks. Stojałowski poniósł klęskę i tak pisze:

Ks. Stojałowski we własnej osobie zajął podczas wyborów najbardziej zagrożony posterunek w Krośnie. Pomimo tego jednak właśnie w Krośnie otrzymał Stapiński, przy pierwszych i drugich wyborach, największą liczbę głosów. Ks. Stojałowskiego spotykały w tem mieście, jak nam donoszą, zarówno ze strony inteligencyi, jak ze strony ludu, ostre wyrzuty, że obrzuciwszy najwstrętniejszymi obelgami w swojem piśmie wszystkich, co tylko dawali do poznania, że nie mają zamiaru popierać kandydatury p. Lewickiego, ośmiela się przyjeżdżać i czynić starania za swoim kandydatem.

Najbardziej jednak zastanawia przy tych wyborach kandydatura ruska, która zrazu nawet nie wchodziła w rachubę, a przecież w ostatniej chwili stała się nadzwyczaj ważnym czynnikiem i groziła obaleniem polskiej kandydatury! Że tak się nie stało, nie jest to, na wszelki sposób, zasługą partyi ks. Stojałowskiego.

Wynik wyboru p. Stapińskiego witamy przedewszystkiem jako wyraz klęski stronnictwa, którego agitacyę polityczną, wstrętnemi posługującą się środkami, nieczystą w motywach, czerpanych u człowieka, stającego w jawnej sprzeczności z patryotyzmem narodu, każdy uczciwy Polak potępić musi. Mandat otrzymuje człowiek zasłużony dla ludu, choć młody wiekiem, miłujący sprawę jego i szczerze jej oddany. Mamy niepłonną nadzieję, że p. Stapiński nie zawiedzie pokładanych w jego wyborze nadziei i wniesie do Rady państwa czynnik zdrowy, dla sprawy narodowej korzystny.

Z izby sądowej.

(*Sprawa „Reichswehry“*).

Wiedeń, 25 czerwca.

Do tutejszego sądu krajowego nadeszła z z prokuratoryi skarbu wniesiona imieniem rządu odpowiedź na dwie skargi Davida, redaktora *Reichswehry.* Pierwsza, główna skarga, dotyczy sumy 279.868 złr., której zapłacenia domaga się David jako umówionej subwencyi rządowej, zaległej od chwili upadku gabinetu hr. Badeniego. Drugą skargę dodatkową wniósł David przed kilku dniami o zapłatę nowej raty subwencyi w kwocie 11.000 złr., zaległej za czas ubiegły od wniesienia skargi głównej. Rząd uważa w swej odpowiedzi skargę za skierowaną do siebie niewłaściwie, ponieważ David powinien był właściwie skarżyć dawnego prezydenta ministrów hr. Badeniego i jego dawnych urzędników, a nie obecny rząd. Hr. Badeni miał bowiem prawo stanowić tylko o funduszach dyspozycyjnych, jakie znajdowały się w jego rozporządzeniu, a nie o funduszach dyspozycyjnych następnych rządów. Dlatego następca hr. Badeniego br. Gautsch zupełnie słusznie nie zaakceptował umowy pomiędzy skarżącym a hr. Badenim. Hr. Badeni mógł zresztą pozyskać *Reichswehr* tylko dla polityki swego rządu, ale nie rządu swego następcy — i odwrotnie, co jest rzeczą naturalną. David mógł ofiarować usługi swej gazety tylko dla popierania polityki hr. Badeniego, a nie każdej, jakiejkolwiek innej polityki. Przytoczonym w skardze Davida twierdzeniom co do umowy i wymiany listów odpowiedź nie zaprzecza, ale dodaje, iż w tej mierze zostały zawarte różne układy innej natury. — Sąd wyznaczył ponowne przesłuchanie dla głównej skargi na 8 lipca, a dodatkowej na 14 lipca.

Kronika.

Lwów 25 czerwca.

Marszałek kraju hr. Badeni wyjeżdża dziś po południu na urlop i uda się najpierw do Krakowa, a następnie za granicę.

Wiadomości urzędowe. Nauczyciel główny lwowskiego seminaryum nauczycielskiego Barwiński i nadzwyczajny profesor filozofii w lwowskim uniwersytecie Wojciech Dzieduszycki mianowani członkami Rady szkolnej krajowej na dalszy trzyletni okres. Minister handlu zamianował komisarza pocztowego Hałkowskiego we Lwowie sekretarzem pocztowym. Minister obrony krajowej zamianował kapitana rach. Auerbacha z 16 pułku piechoty obrony krajowej radzcą rachunkowym w ministerstwie obrony krajowej.

Festyn na fundusz wdów i sierót po weteranach 1863 r. odbędzie się dnia 3 lipca na Wysokim Zamku. W poniedziałek 20 b. m. odbyło się w „willi Lubicz“ posiedzenie komitetu pod przewodnictwem znanej zacnej filantropki p. Pelagii Gostyńskiej. Uchwalono między innymi nowościami urządzić na festynie bazar artystyczny, bazar robót ręcznych, wycieczkę po naszych pięknych górach (rzecz zupełnie nowa). Naturalnie, że nie zapomniano o obfitym bufecie, dwu muzykach, zabawach dla dzieci itd.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Rudkach na posadę starszego nauczyciela 5 kl. szkoły męskiej w Komarnie z poborami 495 zł.; Rady szkolne okr. w Drohobyczu i w Rohatynie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich; termin do 3 go sierpnia. — Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie na posadę ekspedyenta w Niżborgu nowym w pow. husiatyńskim; kaucya 200 zł., pobory 340 zł., termin do 5 lipca. — Rada pow. w Chrzanowie na stypendyum z fundacyi śp. Franciszka Strzemeckiego w kwocie 200 zł. dla synów ubogich mieszczan m. Chrzanowa, rz. kat., którzy uczęszczali do szkoły ludowej chrzanowskiej, a poświęcać się będą w kraju studyom agronomii. Termin podań na ręce dyrektora zakładu naukowego, do którego kandydat uczęszcza, względnie na ręce dziekana wydziału uniwersytetu, upływa z dniem 31 lipca. — Sąd krajowy w Krakowie i sądy powiatowe w Dukli i w Ciężkowicach na posady woźnych z terminem do 27 lipca.

Szkoła politechniczna we Lwowie na posadę asystentów przy katedrach geometryi wykreślnej i budowy maszyn I i II za wynagrodzeniem 600 zł. Termin do 1 lipca.

Magistrat m. Lwowa na kilka stypendyów z fundacyi miejskiej po 72 zł. rocznie dla sierót chrześcijańskich w wieku od 7 do 12 roku życia włącznie, przynależnych do gminy m. Lwowa. Termin do 10 września.

Dziatwa szkolna przed Monarchą. W Wiedniu odbył się wczoraj uroczysty pochód dziatwy szkół wiedeńskich ku uczczeniu jubileuszu 50 letnich rządów Najj. Pana. W nieskończoność ciągnący się łańcuch wystrojonych w miarę możności chłopaków i dziewczątek, począwszy od pięcio- lub sześcioletnich, przedstawiał widowisko naprawdę niezwykłe, barwne, a chwytające za serca. Orszak ten liczył około 70.000 dzieci. W jak największym porządku z miną dziarską maszerowała dziatwa wzdłuż Francensringu poprzed trybunę, z której Cesarz w otoczeniu dygnitarzy przypatrywał się pochodowi. Ruchy dziatwy świadczyły o bardzo dokładnem przygotowaniu jej do tej uroczystości. Ci, którzy mieli sposobność przygotowania te oglądać, twierdzą, że ćwiczenia dziatwy wprawiały w zdumienie swą dokładnością i zwinnością. Dziatwa, podzielona była na plutony. Każdy pluton, przechodząc obok trybuny cesarskiej wznosił okrzyk na cześć Monarchy. Pogoda była wspaniała. Wszystko odbyło się jak najpomyślniej. Gdy pochód się skończył, Cesarz do głębi wzruszony wyraził burmistrzowi Wiednia, dr. Luegerowi serdeczne podziękowanie i rzekł, że rzadko kiedy z tak radosnem sercem pospieszał na uroczystość, jak na tę, w której może zbliżyć się do dzieci ludu. O samym zaś pochodzie wyraził się: „To było nadzwyczajne. To jest mi tylko pociechą w tych licznych troskach tego roku“. (*Es war ausserordentlich. Es ist nur dies ein Trost in den vielen Kummern dieses Jahres*). Cesarz zwrócił się także do nauczycieli z przypomnieniem, by ściśle i z zapałem przestrzegali swych wielkich obowiązków względem dziatwy, a przemówienie swe, drżącym od wzruszenia wypowiedziane głosem, zakończył podziękowaniem reprezentantom „Swego ukochanego Wiednia“, jakoteż nauczycielom i rodzicom i pochwalił dziatwę za doskonałe wykonanie ćwiczeń. Publiczność i dziatwa odpowiedziały radosnymi okrzykami na cześć ukochanego monarchy.

O kościół na Gródeckiem. Zarząd Towarzystwa właścicieli realności we Lwowie wniósł do ks. arcybiskupa Morawskiego podanie, w którem wykazuje konieczną potrzebę rychłego ufundowania kościoła w dzielnicy Gródeckiej m. Lwowa, i wyraża prośbę, by ks. arcybiskup sprawie tej udzielił swego poparcia. *Lwowianin*, wspominając o tem, pisze, że plac Solarni możnaby sprzedać za grube pieniądze, które wystarczyłyby na budowę kościoła na zamkniętym cmentarzu gródeckim oraz na budowę klasztoru dla OO. Salezyanów lub Redemptorystów, których należałoby sprowadzić, aby wzbogacić Lwów natchnionymi kapłanami.

Zaręczyny. Pna Teresa Plohnówna, córka właściciela biura dzienników zaręczyła się dziś z panem Ludwikiem Fiallą, wspólnikiem firmy chmielarskiej Fialla i Heller we Lwowie.

Rektorem politechniki lwowskiej wybrany został wczoraj prof. Gustaw Bisanz.

Burmistrzem m. Jasła wybrano ponownie p. Alfreda Metzgera, który przed wyborami godność tę był złożył, reprezentacya miasta jednak dołożyła wszelkich starań, by p. Metzger napowrót obowiązki burmistrza przyjął.

Pożar nawiedził onegdaj miasteczko Kosów i pochłonął około 30 domów wartości 80.000 zł. z czego tylko mała część była ubezpieczona. Nieszczęście przybrało tak wielkie rozmiary z tego, że gmina nie posiada należycie zorganizowanej straży pożarnej, ratunek więc był prawie niemożliwy wobec braku sikawek i innych przyrządów.

Artyści krakowscy, bawiący we Lwowie, złożą dziś po południu wieniec na pomniku Fredry na placu Akademickim.

Do Krakowa na jutrzejszą uroczystość mickiewiczowską wybiera się liczna deputacya praskiej Rady miejskiej. Dzienniki czeskie w Pradze i w Bernie wzywają do licznego udziału Czechów w jutrzejszej uroczystości w Krakowie. Wielu posłów czeskich zapowiedziało swój przyjazd.

Rozruchy antisemickie przeniosły się z powiatu jasielskiego na zachód, w stronę Nowego Sącza, Limanowy i Grybowa. W Kamionce wielkiej napadli w nocy na piątek przybysze z Jamnicy i ludzie miejscowi na dwie karczmy i poniszczyli sprzęty. W nocy na czwartek tłum nieznanych ekscedentów wpadł do Ujanowic koło Limanowy, splądrował pomieszkania żydów, i bił tych, którzy się upominali o szanowanie ich mienia. W Nowym Sączu w piątek zdarzyły się awantury na targu, gdzie rabowano żydom pieczywo, a w jednej karczmie za miastem zabrano kilka flaszek wódki. We czwartek na targu w Zbyszycach rabowano i bito żydów. Chłopi wracając z targu napadali po drodze karczmy. Onegdajszej nocy zrabowano zupełnie karczmę w Znamirowicach i Lipiu a dzierżawcy dóbr Lipia zrabowano spichlerz i piwnicę. Dalej zrabowano karczmę w Podolu. Asystencya wojskowa pod dowództwem oficera i starszego komisarza Łempickiego nie zdołała zapobiedz rabunkom na targu. Aresztowano 9 ekscedentów. Jeden z ekscedentów rzuciwszy się w ciemności na bagnet zginął na miejscu przebity, drugi raniony pałaszem wachmistrza żandarmeryi. Na miejsce wypadków wysłano z Nowego Sącza pół kompanii z kapitanem.

Do litościwych właścicieli dóbr. Biedny chłopak szesnastoletni, sierota, z szóstą klasą wydziałową, radby bodaj za wikt dostać służbę na wsi. Zgłoszenia uprasza się adresować do Redakcyi *Przeglądu*.

Nabożeństwo żałobne za ofiary zeszłorocznej katastrofy kolejowej pod Kołomyją (śp. Józef Rudnicki kontrolor Kasy pocztowej, śp. Karol Władyszyński konduktor pocztowy i śp. Józef Drakow woźny pocztowy) odbędzie się w rocznicę ich zgonu, to jest d. 27 b. m. o godzinie 10 przed południem w kościele św. Maryi Magdaleny.

Losowanie posagów. Wczoraj w kaplicy św. Zofii odprawił ks. kanonik Odelgiewicz solenne nabożeństwo, na intencyę fundatorów: Jana Łukiewicza, Karola Soboty, Wincentego Łodzi Ponińskiego i Elżbiety Czarkowskiej, poczem przystąpiono do losowania posagów z fundacyi wspomnianych dobrodziei. Z fundacyi Łukiewicza posag 4000 zł. wygrała ośmioletnia Marya Szumska, wychowanka zakładu św. Kazimierza. Z fundacyi Wincentego Łodzi Ponińskiego wygrały Filomena Piwko 600 zł., a Kazimierza Marchwicówna 300 zł. Z fundacyi Karola Soboty wygrała sierota z zakładu św. Kazimierza Józefa Balasa 160 zł., wreszcie z fundacyi Elżbiety Czarkowskiej sierota z zakładu św. Kazimierza Marya Drażanka wygrała posag w kwocie 84 zł.

Zmarli. W Woli pod Łańcutem Kazimierz Hartmann, słuchacz lwowskiej politechniki, lat 23.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano +14, w poł. + 19 R. Bar. 764. Spada. Pogoda.

W księgarni.

— Prosiłabym o „Europatwę" Junoszy.

— „Fałszywą kuropatwę?"

— Mój panie, jeżeli płacę siedmdziesiąt pięć centów za tomik, to nie po to, ażeby mi pan dawał rzeczy fałszywe...

Repertuar teatru. Dziś sobotę na ogólne żądanie danym będzie po raz ostatni „Tamten", sztuka J. Maskoffa. Początek wyjątkowo o 7-mej.

„Mody paryskie."

Dla naszych Pań!

najtańsze i najpiękniejsze pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów i haftów, dodatki powieściowe oraz nutowe abonować mogą prenumeratorowie *Przeglądu* po zniżonej cenie: kwartalnie **90 ct.**, półrocznie **1·80**, rocznie **3·60**. Prenumeratę należy przesyłać wprost do administracyi *Mód paryskich* we Lwowie ul. Łyczakowska l. 27. Każda z pań, która tylko zażąda, otrzyma okazowy numer „Mód paryskich" *bezpłatnie*.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Przedstawienie wczorajsze rozpoczęło się jednoaktówką Rydla „Z dobrego serca", sztukę tę grali już raz u nas krakowscy artyści i wówczas pisaliśmy już o doskonałej trójce, jaką tworzą panowie Roman i Solski i panna Trapszówna. Dziś dodać chyba winniśmy to, co nam się nasunęło patrząc po raz wtóry na odtworzenie tych samych kreacyi. Oto role wykonane zostały z tą samą precyzyą co pierwszym razem, przyczem zauważyliśmy, że poszczególne ustępy gry odbyły się tym razem tak samo, a nawet na tem samem miejscu co poprzednio. Świadczy to o tem, że każdy najdrobniejszy szczegół obmyślany i opracowany jest z góry sumiennie, tak, że artysta nie potrzebuje się spuszczać na improwizacyę ostatniej chwili, która już z powodu istoty swojej jest bardzo często zawodna. Tak się dzieje zawsze i wszędzie u prawdziwie wielkich artystów, którzy posługują się intuicyą jedynie w nadzwyczajnych wypadkach. Widać zaś w tem i dzielną rękę kierownika, gdyż aby tak grać, trzeba przejść dobrą szkołę prób indywidualnych, zarówno skrupulatnych jak licznych.

Po jednoaktówce Rydla ujrzeliśmy dawno na naszej scenie nie graną komedyę Al. hr. Fredry „Dożywocie". Sztuka ta pełna werwy i humoru wymaga, jak większa część utworów polskiego Molièra, bardzo szybkiego tempa gry. Wymogowi temu odpowiedzieli artyści krakowscy doskonale i dzięki temu całość szła wyśmienicie, utrzymując widza w ciągłem napięciu. Do osiągnięcia dobrego wrażenia przyczyniła się też niemało i stylowość zewnętrzna. Kostyumy, fryzury i ruchy nakazane modą, panującą w pierwszej ćwierci bieżącego stulecia, harmonizowały doskonale ze stosunkami przedstawionymi w utworze i sprawiły, że anachronizmy i pewne właściwe Fredrze chropowatości językowe nie raziły zupełnie, owszem podnosiły nawet to złudzenie, że ma się przed sobą kawałek naszej przeszłości. Jest to zasługą reżyseryi i artystów, którzy z widocznym pietyzmem wykonują utwory Fredry, nie dając się nigdy porywać żądzy chwilowego efektu i niedopuszczając do szarży, nie karykaturują postaci, co specyalnie w „Dożywociu" jest bardziej możliwem niż w każdej innej sztuce.

Największe tryumfy święcił wczoraj p. Solski jako Łatka. Pyszna ta figura starego skąpca wyszła doskonale w interpretacyi tego znakomitego artysty. A trudna to była rola, bo Łatka przy całym swoim komizmie zewnętrznym jest w głębi bardzo tragicznym, co należało uwydatnić, a co powiodło się p. Solskiemu w zupełności. Bonwiwanta i eleganckiego urwisza, nie pozbawionego szlachetnych i fantastycznych porywów, grał znakomicie p. Śliwicki. P. Zawadzki w roli lichwiarza Twardosza wykazał duży zasób zdolności do ról charakterystyczno-komicznych. Bardzo dobrą parę braci Michała i Rafała stworzyli pp. Przybyłowicz i Siemaszko. Panowie Roman i Węgrzyn i panna Trapszówna wykonali bardzo dobrze mniejsze role.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 23 czerwca.

(Z.). Dzisiejsze relacye o stanie zasiewów na Węgrzech brzmiały bardzo pomyślnie. Okoliczność ta w związku z tem, że i w Austryi od dwóch dni panuje piękna pogoda, wprawiła w dobry humor naszych spekulantów, co też nie zważali oni wcale na to, że najnowszy wykaz naszego handlu zagranicznego stwierdza ponowne pogorszenie się naszego bilansu handlowego, lecz forsowali zwyżkę. Największy ruch panował w akcyach kolejowych, z tych zaś na pierwszy plan wybiły się Statsbahny. Prąd zwyżkowy ustał jednak około południa, gdyż doniesienia z targów zagranicznych były niepomyślne. — W Berlinie doskwiera brak gotówki, w Paryżu zaś denerwująco oddziaływa trudność w ukonstytuowaniu nowego gabinetu. W Londynie spadły dotkliwie walory amerykańskie pomimo sukcesów wojennych odniesionych przez armię i marynarkę Stanów Zjednoczonych.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 360·50, węgierskie 398 —, Anglobanki 157·50, Uniony 296 —, Bankvereiny 267·75, Länderbanki 226·75, Ludwiki 212 —, Czerniowieckie 292·50, Elbethale 263 —, Renta papierowa 101·55, srebrna 101·50, austryjacka złota 121·40, austr. renta wal. kor. 101·85, węgierska złota 121·30, węgierska renta wal. kor. 98·85, dukat 5·64, 20 franków 9·52½, marki 11·75 —, rubie 1·26½.

Ceny zboża. Wiedeń 23 czerwca. Pszenica na czerwiec 10·95, na jesień 8·79—8·88; żyto na jesień 6·90—6·94; owies na jesień 5·25—5·95—6; kukurudza na lipiec-sierpień 5·25—5·26; rzepak na sierpień-wrzesień 12·90—13.

Wiedeń 24 czerwca. Pszenica na czerwiec 10·85—10·90, na jesień 8·78—8·85; żyto na jesień 6·87—6·90, owies na jesień 5·93—6; kukurudza na lipiec-sierpień 5·25—5·26; rzepak na sierpień-wrzesień 12·85—12·95. Spirytus 19·80—20.

§ **Podwyższenie stopy procentowej** Krakowskie Towarzystwo wzajemnego kredytu podwyższa stopę procentową od eskontu na 5½% z dniem 1 lipca b. r.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 24 czerwca. Pomimo tego, że na dzisiejszym targu sprzedano znaczniejsze partye pszenicy, ceny jej znowu się obniżyły. Ceny żyta i jęczmienia pozostały te same. Płacono: pszenicę białą 10·50—11·—, czerwoną 10·65—11·25, żółtą 10·65—11·25; żyto 9·25—9·75, jęczmień browarny 0·00—0·00, na paszę 7·25—7·75, owies 8·00—8·75; rzepak —·— do —·—, konicz czerwony —·— do —·—, biały —·— do —·— zł. kukurudza 0·00—0·00. Wszystko za 100 kilogram.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy Przeglądu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt 25 czerwca. Jenerał Linares, dowodzący wojskami lądowemi broniącemi wybrzeży koło Sant Jago doniósł ministrowi wojny, że Amerykanie koncentrują swe wojska w Berracos, na wschód od Sant Jago, a o ośm mil od lewego skrzydła Hiszpanów. Druga depesza z Sant Jago donosi, że 21 okrętów amerykańskich, które strzegły wejścia do zatoki tamtejszej, onegdaj odpłynęły niewiadomo dokąd. Sądzą, że jestto fortel, mający na celu wywabić flotę admirała Cervery na pełne morze.

Do Kadyxu zawinął onegdaj hiszpański parowiec pocztowy. Załoga opowiada, że na Atlantyku ścigał go jakiś okręt wojenny amerykański, stoli parowiec hiszpański uniknął rozwinąwszy całą siłę pary. Wiadomość ta wywołała pewne zaniepokojenie. Obawiają się, czy Amerykanie nie zechcą zatakować jakiegoś punktu wybrzeży hiszpańskich. Sejmik prowincyonalny Barcelony wyznaczył pół miliona pesetów na wzmocnienie fortyfikacyi tego miasta.

Komendant Sant Jago zawiadamia, że żółta febra grasuje w armii amerykańskiej i dziesiątkuje jej szeregi.

Prywatne depesze, jakie tu nadeszły z Hongkongu, donoszą, że Manila kapituluje, że okręty obcych mocarstw wysadziły swe załogi na ląd celem utrzymania porządku w mieście i ochrony życia i mienia Europejczyków. Jenerał gubernator Augusti miał przedłożyć konsulowi niemieckiemu obszerny memoryał, w którym wykazuje niebezpieczeństwa, na jakie wystawione być mogą niemieccy poddani w razie zajęcia miasta, i pozostawia jego ocenieniu, czy uzna za stosowne czynnie interweniować.

Królowa rejentka podpisała dekret, odraczający kortezy na czas ograniczony.

Nowy Jork 25 czerwca. Do dziennika *Evening Journal* donoszą, że na wzgórzach koło Baiquiri toczy się zacięta walka między Hiszpanami a Kubańczykami. Prowizorycznym gubernatorem Kuby został mianowany jenerał Lee, były konsul w Hawannie.

Pionierzy amerykańscy naprawili w ciągu dnia wczorajszego zburzone przez Hiszpanów tory kolejowe w Darguiri.

Madryt 25 czerwca. Dziś odbyć się ma rada gabinetowa, której przypisują bardzo doniosłe znaczenie.

Obiega pogłoska, że rząd otrzymał obszerną depeszę o walnych bitwach, stoczonych na lądzie i na morzu koło Sant Jago. Także z Manili otrzymać miał rząd ważne depesze.

Z Hawany nadeszła urzędowa depesza, donosząca, że przed portem tamtejszym stoją dwa krążowniki amerykańskie i siedm kanonierek, przed Cardenas jeden okręt, przed Cienfuegos dwa, a przed Sant Jago 7 okrętów wojennych i 18 transportowych.

Waszyngton 25 czerwca. W chwili, gdy admirał Camara przepłynie przez kanał Sueski, admirał Sampson ma wysłać najszybsze okręty swej floty celem bombardowania portów hiszpańskich. Rząd amerykański zakupił 3 okręty transportowe.

Madryt 25 czerwca. Wedle doniesień urzędowych, Amerykanie zatakowali Siboney i Sewillę na Kubie; wojska amerykańskie, które przypuściły szturm do obozu generała Rubina, zostały przez Hiszpanów odparte. Amerykanie ostrzeliwali miejscowość Casilda.

Londyn 25 czerwca. Do dzienników tutejszych donoszą z Juragua, że wojsku amerykańskiemu dokuczają bardzo upały i brak środków żywności. Okręty transportowe, zapełnione żołnierzami, znajdujące się w pobliżu Juragua z powodu niespokojnego morza nie mogą przybić do brzegu.

Wiedeń 25 czerwca. Cesarz przyjął wczoraj na audyencyi prywatnej ministrów węgierskich Banffy'ego i Fejervary'ego.

Rzym 25 czerwca. Dzienniki donoszą, że król powierzył margrabiemu Visconti Venosta misyę utworzenia gabinetu.

Hamburg 25 czerwca. Wybuchł tu strejk piekarzy i majtków, pracujących na okrętach handlowych. Ci ostatni, korzystając z tego, że obecnie panuje ogromny ruch handlowy, żądali od właścicieli okrętów znacznego podwyższenia płacy.

Belgrad 25 czerwca. Koncentracya wojsk bułgarskich na granicy serbskiej wywołuje tu wielkie rozdrażnienie. Wedle ostatnich dyspozycyi bułgarskiego ministra wojny, jeden pułk kawaleryi ulokowano w Śliwnicy, drugi w Widdyniu, trzeci w Carybrodzie.

Paryż 25 czerwca. Utrzymuje się następująca lista nowego gabinetu: Peytral prezydyum i sprawy wewnętrzne, Freycinet sprawy zagraniczne, Delombre finanse, Cavaignac wojna, admirał Fournier marynarka, Sarrien sprawiedliwość, Delcasse kolonie, Dupuy oświata, Leygues roboty publiczne, Maronejouls handel, a Baduel rolnictwo.

Pułkownik Picquart wniósł rekurs do rady stanu przeciw orzeczeniu, którem spensyonowano go i wyznaczono mu pensyę zaledwie 2200 franków rocznie.

Berlin 25 czerwca. Z 188 okręgów, w których odbywały się wczoraj wybory ściślejsze, wiadomy był do godziny 11 w nocy rezultat w 54 okręgach. Wybrano 5 konserwatystów, 5 z centrum, 3 ze stronnictwa państwowego, 2 antysemitów, 9 liberałów, 4 z Richterowskiej i 15 z Rickertowskiej frakcyi wolnomyślnej i 11 socyalistów. Między wybranymi znajduje się Ahlwardt.

Wiedeń 25 czerwca. Dziś przed południem składały hołd Cesarzowi stowarzyszenia myśliwskie z całej Austryi. Zebrało się przeszło 4000 uczestników. Podzieleni wedle krajów koronnych ustawili się oni na wielkim dziedzińcu zamku letniego w Schönbrunnie. Na czele ich stanął arcyksiążę Franciszek Ferdynand, inni arcyksiążęta znajdowali się w szeregach, wśród grup krajowych.

Gdy Cesarz ubrany w kostyum myśliwski ukazał się na terasie zamkowej, zagrzmiała fanfara myśliwska, a arcyksiążę Franciszek Ferdynand wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Cesarza, który zebrani z zapałem powtórzyli.

Następnie podszedł arcyksiążę Franciszek Ferdynand do Cesarza i miał przemowę, w której podniósł, że myśliwi austryaccy zawsze dumni z tego byli, iż ukochany Monarcha należy do ich grona i wykonuje także ich szlachetny zawód. Obecnie, gdy wszystkie klasy i stany współzawodniczą w okazywaniu miłości i niezłomnej wierności ukochanemu władzcy, także myśliwi z całej Austryi składają hołd i wołają z głębi duszy: Boże błogosław, Boże chroń Najj. Pana!

Przemowę swą zakończył arcyksiążę prośbą, ażeby Cesarz pozwolił starodawnym obyczajem myśliwskim złożyć sobie najwyższą honorową odznakę myśliwską.

Wiedeń 25 czerwca. Arcyksiążę Otton przyjmował dziś przedpołudniem namiestnika Pinińskiego.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 25 czerwca. JE. Szczęsny hr. Koziebrodzki z Chlebowa. Karol hr. Dzieduszycki z Siechowa. St. hr. Zamoyski z Przeworska. Dr. Juliusz Falk z Stryja. M. br. Brunicki z Wiednia. K. Ostaszewski z Grabownicy. Tadeusz Noel i ks. St. Przyrembel z Petersburga. Józef Mieszkowski i Erich Kentzler z Stryja. Rudolf Wiegand i Karol Prenner z Budapesztu.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 25 czerwca. L. hr. Dębicki z Jaworowa. Radzca H. Helmer i Z. Brill z Wiednia. O. Heimerich z Przemyśla. Dr. J. Steinhardt z Tarnopola. M. Łempicka z Krakowa. Ks. A. Roszko z Horożanki. Major Teufel, dr. J. Hilbe i F. Gebauer z Kołomyi. M. Mayer z Stanisławowa. A. Kielanowska z córkami z Kozłowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 25 czerwca. M. Wysocka z Ostoburza. J. Kwiecińska z Bilczy. M. Aslanowicz z Ottynii. B. Jocz z Przemyśla. K. Kostheim z Niska. M. Skólimowska z Danisk. Dr. A. Langer z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Proksch).

Przyjechali dnia 25 czerwca. August Voudrich, Józef Cerny, Józef Scharrer, E. Jarosch, F. Kopf i St. Jehlicka z Pragi. J. Hubrich, radzca sądu z Buczacza. E. Wohlgemuth, P. Kuszczak i A. Wellich z Wiednia. Ks. Edmund Dutschka z Bachorca. P. Żmigrodzcy z Ukrainy. Maks. Vollmer z Paryża. Wanda Rościszewska z córką z Rosyi. Stan. Jasionowska z Kremu.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski, Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckie Spółka hotel Zorn, Zarządem W. Hodak.